

**Wychodzi odtąd**  
o Smej rano.  
Przedpłata w miejscu:  
rocznie . . . 10 złr.  
ćwierćrocznie 2 „ 50 c.  
miesięcznie — „ 90 „  
Z przesyłką pocztową:  
rocznie . . . 13 złr. 60 c.  
ćwierćrocznie 3 „ 40 „  
miesięcznie . . . 1 „ 15 „  
**TYGODNIK LWOWSKI**  
„ Ilustrowany jako dodatek  
rocznie 6 złr. kwartalnie 1 złr. 50 c.

# DZIENNIK LWOWSKI

Piątek dnia 13. Grudnia. — Łucyi i Otylii (rzym.) — Naum (grec.)

Redakcja w rynku Nr. 178.  
w lokalu drukarni Poremby.  
Ekspedycja i agencja list  
rat na placu katedralnym pod  
l. 31, w domu Majewskiego  
Za ogłoszenia od wiersza  
drobnego druku 4 c. (oprócz  
opłaty stepowej 30 kr.) —  
Reklamacje nieopieczęto-  
wane wolne są od opłaty.

## Depesze telegraficzne.

Florencja, 10. grudn. Księga zieleni, parlamentowi przedłożona, rozpoczyna się depeszą Visconti Venosta do Nigry z roku zeszłego o stanie rokowań między Rzymem a Florencją, na którą Moustier odpowiada, że w razie gdyby papież był w skutek rewolucyi lub inwazyi zmuszonym do opuszczenia Rzymu, Francja zniewolona będzie do interwencyi.

Druga depesza Rattazego z 30. września 1867 do spraw rzymskich się odnosząca, poleca Nigrze by się bezzwłocznie udał do Biarritz i uwiadomił cesarza, że Włochy prawdopodobnie zmuszone będą do interwencyi w Rzymie w celu utrzymania spokojności publicznej. Cesarz odpowiada na to, że w razie republikańskiej rewolucyi zachowanie się mocarstw zależęć będzie od okoliczności i od wrażenia publicznego; przyrzeka jednak poprzednio porozumieć się z rządem włoskim.

Rattazzi donosi 13. października, że bez okupacyi territorium papieżkiego wojskiem włoskiem, jest niemożliwość wyjścia z kłopotu i że armia włoska pójdzie na Rzym; na to telegrafuje Nigra, że Rouher życzyłby sobie obopólnej interwencyi. Następnie konstatają depesze, że Francja niedopuszcza włoskiej interwencyi, zaś z dnia 2. listopada, że Francja wydała armii swej polecenie, by unikała starcia z wojskiem włoskiem.

Nowy Jork, 28. listop. Jenerał Grant wydał rozkaz rozpuszczenia wszystkich oficerów ochotniczych i redukuje armię aż na najniższą stopę. Sąd przysięgłych wydał akt oskarżenia przeciw Dawisowi.

## Wiadomości polityczne.

**Austria.** Donoszą nam, że zwołanie sejmów krajowych nastąpi najdalej z początkiem lutego, tak często jednak naznaczano już różnorakie terminy na tegoroczną sesję sejmów, że i teraz niewiemy, o ile można dać wiary powyższej wiadomości, aczkolwiek pochodzi ona z pewnego źródła.

We Wiedniu rozpoczął się ostatni akt budowy konstytucyjnej monarchii tj. przeprowadzenie ugody z Węgrami. Przed kilku dniami w obszerniejszym artykule oświeciliśmy czytelników o sprawie finansowej, która jest osiłą tej ugody. Owóż teraz rada państwa obraduje nad tym wcale dla nas smutnym przedmiotem. Węgry bardzo zrezygnie wycofali się z całej tej biedy, którą bowiem na opłacenie odsetków od długów, na co potrzebna jest kwota 154 mil. na siebie tylko 29 mil. złr. pozostawiając resztę krajom niemiecko-słowiańskim do spłacenia. Każdy jednak finansista lub niefinansista pojmuje, że kraje te w żaden sposób nie są w stanie tak ogromnemu poddać ciężarowi, gdyż już i tak na administrację własną wypada na ten rok niedobór w kwocie 53 mil. złr. Mimo atoli głębokiego przeświadczenia, iż kraje niemiecko-słowiańskie nie są w stanie opłacać kwoty 125 milionów złr. na procenta długów, rada państwa jest w

tem przykrem położeniu, iż musi przyjąć projekt rządowy, gdyż inaczej nie przyjdzie ugoda a z nią ukonstytuowanie państwa do skutku. Mniejszość rady państwa jasno oświadcza, iż kraje niemiecko-słowiańskie nie poddają tym wydatkom; nie odważa się jednak polecić rządowi bankructwo a tylko Ryger żąda, aby nałożyć 20% na kupony, co by przysporzyło 60—70 milionów złr. dochodu. Ministerstwo przyznając nieporadność obecnego położenia, mimo to poleca przyjęcie ugody, przyobiecując, iż przedłoży przy budżecie środki, które wydobędą monarchję z dotychczasowej toni finansowej i wiecznych niedoborów. O ile świat bankierski zadowolony będzie z oświadczenia p. ministra finansów, że rząd niedopusci bankructwa, o tyle ludy zasmucają się wypowiedzianą przez niego nadzieją, że źródła dochodów zdolne są podwyższenia; wszyscy bowiem bez wyjątku wiedzą, że podwyższenie podatków jest niemożliwym, gdyż doszły one do przerażającej wysokości a dalsze ich podwyższenie zagrażałoby powszechnemu zniszczeniu dobrobytu krajowego. Obowiązkiem przeto będzie rady państwa p. ministrowi finansów wykazać niepodobieństwo pomnożenia dochodów a natomiast wskazać mu jedyny środek uporządkowania finansowego, a tym jest oszczędność i zmniejszenie wydatków na wojsko i biurokrację.

Co do mów mianych w radzie państwa na dwóch ostatnich posiedzeniach zasługują na szczególną uwagę mowa za projektem ministra finansów Plenera, prof. Herbsty i kancelerza, który dwukrotnie zabierając głos dość słabo przemawiał a minister finansów p. Becke z najlepszą miną przedstawiał stan obecny w różowym świetle. U wszystkich prócz u p. Beckego przebijalo się to smutne przeświadczenie, że położenie obecne finansów jest najfatalniejsze i że tylko nadzwyczajne środki mogą jeszcze uratować finanse państwa.

Równocześnie odbywają się nad tym samym przedmiotem obrady w sejmie peszteńskim, w którym lewica żąda redukcji procentu od długów, gdyż ciężar przypadający rząd na Węgry, zdaje się jej być zbyt wielki.

Komisja izby panów przyjęła większością 8 głosów przeciw 7 wszelkie zmiany, poczynione w ustawach konstytucyjnych przez izbę poselską; delegacja zatem nasza będzie niezawodnie zadowolona a p. Beust przypomni jej, że się wywiązał ze swych obietnic. I tak wszyscy ze siebie radzi a kraj tylko poczuję, iż nie nie zyskał.

Między innemi komissjami pracuje jedna nad zmianą monopolu uprawy i sprzedaży tytoniu; obrady jednak niepostąpiły jeszcze o tyle, aby można się spodziewać rychłego polepszenia w tej gałęzi gospodarstwa i w naszym kraju dość rozpowszechnionej.

Crivelli, którego rząd wysłał do Rzymu w celu rokowania w sprawie konkordatu,

otrzymał prócz instrukcji własnoręczny list cesarza do papieża, w którym cesarz zawiadamia Ojca św., że nie może obecnie samowolnie wpływać na ustawodawstwo, lecz że jako monarcha musi sankcjonować uchwały parlamentu, które z postępowaniem czasu wymagają zmiany w tych rzeczach, które dotknęły konkordat, a który przeto i on zniewolony będzie poddać rewizyi.

**Polska.** Rząd rosyjski uwiadomił drogą dyplomatyczną władze pruskie, że wedle pewnych wiadomości, w Świętej Lipce w Prusach wschodnich w tamtejszym kościele i zabudowaniach ukryto 2000 karabinów dla powstańców polskich w celu przeprowadzenia ich do Królestwa polskiego. Lubo wiadomość ta niepodobną do prawdy się zdawała, jednak ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło naczelnemu prezesowi prowincyi pruskiej dalsze śledztwo. W skutek tego rozporządził landrat z Rastenburga najdokładniejszą rewizyą kościoła katolickiego, nawet wieży, sklepień, budynku plebańskiego i t. d., lecz ani jednej sztuki broni nie znaleziono. Rząd rosyjski odbierze więc uwiadomienie, na drodze rządowej, o skutku poszukiwań tamtejszych. Jest to zapewne jedna z licznych machinacyi czynowników moskiewskich, w Polsce rządzących, ażeby mówić w świat, że Polacy wciąż przygotowują powstanie.

„Politik“ donosi z Warszawy: W tutejszej szkole głównej był dotąd językiem wykładowym język polski; wątpliwem jest jednak, czy tak pozostanie na dal. Rząd chce początek uczynić z wydziałem filologicznym, gdzie profesorom pozostawiono do wyboru, czy chcą odczyty swe miewać w języku rosyjskim lub łacińskim. Słuchacze oświadczyli się za wykładami łacińskimi.

**Niemcy.** Obrady konferencyi wojskowej południowo-niemieckich państw, które się odbyły w tych dniach w Monachium, pozostały bez skutku, ponieważ nieporozumiano się nad równem uzbrojeniem i organizacją wojskową. Nieprzyjście do skutku tych obrad należy więcej przypisać zachowaniu się rządu badeńskiego niżli ociężałemu i wątpliwemu postępowaniu rządu bawarskiego. Baden bowiem chciało przyjąć bezwarunkowo system pruski, przeciw czemu oświadczyły się Wirtemberg i Bawaria.

**Francja.** Korespondenci „Independance“ głoszą w rozmowach poufnych: że konferencja się nie uda. Margrabia Moustier otrzymawszy od Anglii, Prus i Rosyi odpowiedź, iż należy wprzód oznaczyć jej podstawę obrad, postanowił zebrać wszystkich posłów i pełnomocników na poufną naradę. Co z tego wyniknie? zapewne nie. Zamiar konferencyi jest prawie niepodobny do wykonania. Nowa ugoda włosko-francuska jest więcej podobną do prawdy.

Ks. Bauer, kapelan tuileryjski, który roku przeszłego kazał za Polską w kościele św. Magdaleny, będzie jutro kazał w kościele św. Tomasza z Akwinu. Wyłoży on dzisiejsze położenie Polski i obowiązki względem niej całej Europy.

**Włochy.** Ministerium Menabrea złożyło przez usta swego prezydenta tak swoje polityczne wyznanie wiary, jako też usprawiedliwienie z minionych wypadków. Nie wdając się w rekryminacje, dla których szerokie otwierało się pole, oświadczył Menabrea krótko i zwięźle, że w stanowej chwili, kiedy sprawa rzymska ważyła się na ostrzu miecza, rząd włoski nie miał więcej wojska pod ręką jak 12 000. Trudno zaiste temu wierzyć; gdzież jest ta wielka armia, która przed rokiem walczyła pod Custozzą i zajmowała Wenecję? Lecz jeśli rzeczywiście siły włoskie wynosiły tylko 12 000, to w cyfrze tej leży już zupełne usprawiedliwienie obecnego ministerstwa, które z tak drobną garstką nie mogło nawet w obec samej tylko papieżkiej armii rachować na pewne zwycięstwo i cała wina ciężła by na ministerstwie poprzednim, że większych sił zbrojnych nie zgromadziło.

Co do programu swego, Menabrea wypowiedział otwarcie, że prawa Włoch do Rzymu są niezaprzeczone, jakkolwiek więcej liczy on na powolny postęp liberalnych idei niżli na przemoc orężną. Niezgadzając się ani z zapatrywaniem Napoleona, ani też marząc o dobrowolnej ugodzie z papieżem, Menabrea sądzi, że Włochy powinny przede wszystkim uorganizować się wewnętrznie, wzmocnić armię i podnieść finanse, a potem dopiero przystąpić do wypełnienia swego posłannictwa dziejowego, którem jest połączenie całego półwyspu w jedno państwo ze stolicą w Rzymie. Po tak bolesnym zawodzie i po takiej klęsce, jak pod Mentaną, trudno programowi temu odmówić słuszności, gdyż uwzględniając faktyczne stosunki nieodrzucia przecież narodowego sztandaru.

Wiadomości z Florencji tak wielce są niepokojące, że córka króla Wiktora a żona ks. Napoleona ks. Klotylda odbyła pielgrzymkę do kościoła Notre Dame i przez kilka godzin leżała w gorącej modlitwie u stóp cudownego obrazu Matki Boskiej, do którego przeszłego roku cesarzowa ofiarowała złotą lampę.

Sprzedż dóbr duchownych przeniosła od 15 sierpn. do 6. grud. 30 mil. franków a zatem o 8 mil. więcej aniżeli cena szacunkowa.

**Rosja.** Jenerał-gubernator moskiewski donosi telegramem, że dnia 5. grud. w południe, rozpoczęła się eksportacja zwłok zmarłego metropolity Filareta z pałacu Troickiego; napływ ludności na całej drodze nadzwyczajny; we wszystkich cerkwiach po drodze odprawiane były nabożeństwa żałobne; zwłoki postawione zostaną w kaplicy Matki Boskiej Iwerskiej, pogrzeb odbędzie się w sobotę. Z Petersburga przybywa na ten obchód W. ks. Włodzimierz.

**Serbia.** Od niejakiego czasu europejskie dziennikarstwo ze szczególną bacnością zwraca uwagę na uzbrojenia serbskie starając się im nadać pewien zaczepny charakter. Z nadeszłych depesz telegraficznych dowiadujemy się, jakoby Serbia dała zapewnienie mocarstwom europejskim, iż jej uzbrojeniasą przedsiębrane przeciwko Turcji w celu obrony jedynie praw własnych.

Trudno jednak byśmy podobnemi zapewnieniami dali się nawrócić i uwierzyli, jakoby Turcja zagrażała Serbii i zacząć ją chciała; przeciwnie widzieliśmy przed niedawnym czasem jak Turcja ulegała wszelkim wymaganiom rządu serbskiego, wycofała załogi wojskowe z fortec i oddała takowe władzom serbskim. Tymczasem, o tyle o ile możemy domagać się prawdy w serbskiej nocie zaspakajającej spostrzegamy, iż rząd belgradzki nie myśli jeszcze zaczepnie przeciw Turcji wystąpić, lecz zajmie pozycję wyczekującą dopóki z znanej nam strony podlegane manifestacje Bułgarów i Bośniaków pełniej się rozwiną i dopóki Rumunia, z którą ks. Michał Obrenowicz zawarł był traktat zaczepno-odporny (do którego przyłączyła się i Grecja) swej armii nie pomnoży i nie przeprowadzi ogólnego uzbrojenia.

Dzienniki też rumuńskie upominają wyborców, ażeby na zastępców do Izby, wybierali ludzi znanych z patriotyzmu i swych gorących uczuć dla kraju, którzyby głosowali za uzbrojeniem ogólnem. Dotychczas jednak nie daje się spostrzegać pomiędzy spokojnymi Rumunami zapal wojenny, pomimo hasła dawanego przez „Rumunula“.

### Opozycja.

Takie dano nam miano, gdy w imieniu obywatelskich nawoływaliśmy do pracy — gdy uspięne warstwy społeczne budziliśmy do życia — gdy upominaliśmy się o częstokroć pomijane prawa ludu — gdy ostatecznie w pierwszym rządzie programu postawiliśmy rozwój narodowości, podniesienie oświaty i dobrobytu w kraju.

Nazwano nas opozycją quand meme, bośmy wykazali wady toczące społeczeństwo nasze, bośmy przemawiali za stanowczością a nie za półśrodkami, bośmy nie schlebiali niukom firmowanym i nie poszli za większością, która od wieków jeden ma program: „nie nie robić, tylko trzymać się na wyżynie dygnitarstw i ciągnąć zyski z kraju.“

Zaprawdę to wieczne ciskanie kamieniem na stronnictwa i ludzi, którzy pragną postępu, możliwym jest tylko w chorowitem społeczeństwie, a wywołuje jedynie politowanie lub śmiech u trzeźwo na rzeczy patrzających.

Gdyby racjonalnemu społeczeństwu przedłożono nasz program, gdyby przetłumaczono szereg artykułów tego dziennika na język którym władają narody postępowe — nateczas bez wątpienia jednogłośnie by wszyscy orzekli że stronnictwo, które w Galicji opozycyjnem nazwano, przeważnie tego się domaga, co częściowo rząd JMości króla pruskiego, JMości cesarza Francuzów, JMości króla Belgów, JMości króla włoskiego i t. d. u ludów do ich berła należnych, dawno przeprowadził. My bowiem żądamy ulepszenia i powiększenia szkół, budowania dróg, mostów i kolei, wprowadzania w życie banków pożyczkowych, kas zaliczkowych — a żądamy tego rozwoju na podstawie narodowości naszej. Od rządu zaś domagamy się tego tylko, by nam w pracy organicznej tamy nie kładł, by starał się o ulepszenie administracji i sądownictwa, ulżył nam nieco z ciężaru, który dźwigamy z taką cierpliwością, i nie był zaporą rozwoju narodowego.

Że za dawnymi nie idziemy firmami — nie dziw wcale; wszak pod ich egidą właśnie usnęliśmy, i ubóstwo wkradło się do zamożnego ongi kraju; zresztą obecne położenie nasze, najsmutniejsze pomiędzy

wszystkimi ludami, musiało każdego choćby najbardziej zaślepionego przywieść do przekonania, iż pod ich sterownictwem niewydzwigamy się z biedy.

Podczas gdy rządy innych państw swój przywilej rządzenia opłacają staraniem się około ulepszenia bytu mieszkańców państwa, nas za te same starania, za ulżenie kłopotów rządowi, zwą opozycją. Jeżeli tedy w terażniejszym narzeczu krajowem, pod opozycją ma się rozumieć dążenie do pracy i praca sama — jeżeli utrzymanie godności narodowej i obrona praw ludu ma stanowić negację — jeżeli dążenia do zmiany bezczynnych kierowników kraju ma być ujemnością, natenczas przyznajemy się chętnie do tych własności i zaliczamy je do rzędu zalet.

Każdą instytucję, każdy zakład, byle tylko najmniejszą przyniósł korzyść krajowi witaliśmy z zadowoleniem — każda koncesja ze strony rządu u nas znalazła uznanie — a wszystkie reformy tak rządów krajowych jakoteż centralnych, skoro przez nie tylko w jednej części kraj odzyskiwał utracone swe prawa — dobrze zostały przyjęte.

Że jednak mimo tego wszystkiego, idziemy dalej i żądamy więcej — trudno przeczyć; ale bo też dotychczasowość nie starczy najbardziej konserwatywnym i najbardziej rządowym.

Nie zmienimy więc ani programu naszego, ani kierunku, ani też przestaniemy upominać się o dalsze; a tak jak dotychczas na polu polityki państwowej doczekaliśmy się już niejednej zmiany po myśli naszej, tak również doczekamy się zmian pożądaných w przeszałceniu obecnego ustroju społeczeństwa naszego.

### Nowiny z kraju i zagranicy.

\* Na wczorajszym posiedzeniu rady miejskiej wniesiono sprawę gimnazjum utrzymywanego z funduszy gminnych. Odczytano pismo namiestnictwa, którem rząd przyznaje gminie wszystkie te prawa, jakie przysługują w ogóle osobom lub gminom zakłady naukowe utrzymującym, a wzywa zarazem, aby rada miejska od Nowego Roku objęła administrację wspomnianego gimnazjum. W rozprawie, w której wzięli udział pp. Rajski, Madejski, Boczkowski i inni — wykazano, że wyrażenia reskryptu ministerjalnego nazbyt niewyraźne i dające się rozmaicie tłómaczyć — nie dają odpowiedniej gwarancji, zwłaszcza wobec dzisiejszych uchwał rady państwa. Ostatecznie postanowiła rada miejska pozostać przy dawniej postawionych warunkach, a mianowicie: aby gimnazjum było uznane na zawsze jako instytucja publiczna, dalej, aby językiem wykładowym był wyłącznie język polski — wreszcie, aby prawo mianowania nauczycieli przysługiwało radzie. Pod temi tylko warunkami obejmie gmina utrzymywanie gimnazjum swoim kosztem. — Ta wytrwałość i konsekwencja, z jaką reprezentacja naszego miasta obstaje przy swoich prawach zasługuje na wszelkie uznanie i powinna być wzorem dla innych reprezentacji gminnych.

\* Na wczorajszych wyborach posta z mniejszych posiadłości otrzymał na 157 głosujących pan Kosiński, naczelnik powiatu, 117 głosów, ks. Szewdzicki, którego stronnicy rozwinęli w ostatnich dniach bardzo czynną agitację, otrzymał pomimo wszelkich zabiegów tylko 36 głosów; oprócz tego 3 głosy padły na kolonistę Kremera, członka rady powiatowej, a 1. głos dostał włościanin Skraba. Deputacja wyborców udała się do p. Kosińskiego celem oznajmienia mu rezultatu wyborów. Pan Kosiński, który w tak krótkim czasie umiał zjednać sobie zaufanie ludności, jest już postem z miasta Nowego-Sącza; prawdopodobnie złoży on tam swój mandat, ze względu na to, iż w Sączu łatwo będzie przeprowadzić stosownego kandydata.

Podczas wyborów zdarzyło się, iż gdy ks. Łozińskiego wezwano do komisji wyborczej, pewien właściciel z Bilki zaprotestował przeciw temu, w czym go inni poparli, a gdy komisarz rządowy poddał tę kwestję pod głosowanie, całe zgromadzenie oświadczyło się przeciw ks. Łozińskiemu, który oczywiście musiał ustąpić.

\* W mieście naszym zjawiał się znowu jakiś spekulant niemiecki, który ogłasza afiszami, że przywiózł wieloryba i pokazuje go w hotelu „pod koleją Karola Ludwika“. Wieloryb w hotelu, to gość niepospolity, a przedsiębiorca celem zaostrożenia ciekawości publicznej rozrzucał po mieście kartki, opisujące w stylu oryginalnym polowanie na wieloryba. Wiele osób a szczególnie młodzież szkolna spieszy na wskazane miejsce, i znajduje..... jakieś stare kości ułożone w kształt szkieletu. Czujemy się obowiązani zwrócić uwagę publiczności na to podstępne wyzyskiwanie, a przedsiębiorcę upraszamy, aby raczej udał się na połów wielorybów, który tak pięknie i nawiśnawie opisuje, i zamiast łowić pieniądze na lwowskim bruku.

\* Gmina miasteczka Żurawna podwyższyła. dotychczasową roczną dotację pomocnika przy szkole miejscowej w sumie 84 złr. do wysokości 132 złr. wal. austr.

\* *Z Katusza 6. Paźdz. 1867.* Po długim milczeniu biorę za pióro, by znowu co z wami pogawędzić, bo już dalej i zapomnę o powinności korespondenta do wypełnienia waszej kroniki. Zaczynam od Rady gminnej, bo to dla nas małymieszczan jest żywą kwestią w dzisiejszych czasach, otóż miło mi iż mogę śmiało powiedzieć, że rada nasza, pomimo twierdzenia pewnych osób mających pretensję do opiekowania się nami, codziennie postępy czyni, czego świeże dała dowód, nadając obywatelstwo honorowe p. Euzebiuszowi Czerkawskiemu profesorowi na wszechnicy w Gracu jako nagrodę za poniesione prace około szerzenia oświaty w kraju naszym. Radny p. Rokicki c. k. no-

tariusz w treściwych słowach podniósł zasługi Dr. Czerkawskiego, poczem jednogłośnie uchwalono nadanie obywatelstwa a drugi radny mieszczański obrz. gr. kat. zaproponował trzykrotnie „niech żyje spól-obywatel“ co cała rada uczyniła. Jednogłośnie uchwalenie utworzenia szkoły głównej i panińskiej, języka polskiego jako wykładowego, petycji do izby panów w sprawie szkolnej i inne pomniejsze rzeczy są chlubnym świadectwem, iż rada nasza pojęła swoje stanowisko i zdążyła do zrównania się z owymi większymi miastami.

Wybór p. Smolińskiego na marszałka nie wszystkim się podobał, bo byli nawet tacy, którzy za knulisami nie pobierali go, ale że nie wchodzi do rady, więc zamierzam o tem i podzielam ogólne zdanie, że wybór ten wypadł bardzo dobrze, bo postawił na czele powiatu człowieka zanego, energicznego i znającego zarząd powiatowy,

W miejsce p. Hoppena, którego mandat jako radny powiatowy złożył, wybranym został p. Ignacy Majer znany z antibiurokratycznych zasad i tu powieździć muszę, że z wyboru tego całkiem zadowolnieni jesteśmy bo prawda i postęp są jego zasadami.

Zwracam przy tej sposobności uwagę na niedość naszej policji miejskiej, której nacelnik kazawszy sobie wdrukować bilety wizytowe z napisem „Inspektor policji“ prócz tego nie a nie robi, co nawet zwróciło już uwagę rady miejskiej.

\* *Szósty odczyt popularny* na dochód funduszu stowarzyszenia wzajemnej pomocy odbędzie się w niedzielę dnia 15. grudnia r. b. w sali ratuszowej o godzinie 4. popołudniu. P. Dr. Oskar Widman, dokończy wykład o *pokarmach i trawieniu*.

\* *Dziś w teatrze polskim: „Piękna Galatea“, komiczna operetka, „Uściskajmy się“, komedia z francuzkiego i „Terenia w kłopotach“* ramotka dramatyczna Starkla.

## Gospodarstwo i handel.

\* Na targu w Wiedniu dnia 9. grudnia, było 1961 sztuk wołów (galicyjskich 643); płacono za 420 — 650 funtów wagi 135 do 198 złr.; cetrnar mięsa po 27½ — 30 złr.

\* Z dniem 11go b. m. zaprowadzony został urząd pocztowy w Olszanach, komunikujący między Przemysłem a Sanokiem.

\* D. 14. grudnia b. r. odbędzie się we Lwowie 50te publiczne losowanie listów zastawnych galic. stan. Towarzystwa kredytowego. Suma do losowania przeznaczona wynosi 177.661 złr.

\* Z nad Niemna piszą do „Gaz. Rol.“: W gospodarstwie naszym zamęt i zamieszanie. Wiecej już, jak z urodzajami zboża stoi. Tak samo i z ogrodowiną. Kapusta nędzna; za głów niemądrych kope płacono półtora rubla; buraki cienkie i drobne, marchew wodnista i mała, brukiew bez smaku, a włoszczyzna tak nędzna, że gdyby zamartwychstała królowa Bona, wstydziłaby się owoców, które ze swej ojczyzny przyswoiła w Polsce. W porównaniu bydła, które staniało, drób domowy bardzo popłatny, szczególnie gęsi, których bardzo skąpo wyhodowano. Także babskie dochody pachną suchotami; ani puchu, za którego funt płać żydkowie po 60 kopiejek; ani pierza dartego, którego funt płać się po 25 kop., ani ptactwa domowego, którego zaledwie pod kucharki nóż stanie. Cierpliwości atoli, rachunkowości i nadziei, jako warunków bytu ludzkiego nam więcej niż kiedy potrzeba; nie zrażajmy się niepowodzeniem — a im rozważniej i umiejętniej pracować będziemy choćby na grzędce, tem większe i poczeiwsze plony zbierać będziemy.

## Cześć urzędowa.

\* Dziś ogłasza gazeta urzędowa ustawę, która znosi ces. rozporządzenie z 28. grudnia 1866 o uzupełnieniu armii, w skutek czego na powrót obowiązuje dawniejsza ustawa z 29. września 1858.

## PAMIĘTNIKI GRISCELLEGO

szpiega tajnego  
Napoleona III. i Cavoura.

(Ciąg dalszy.)

### Księżna Castiglioni.

Niedługo po cesarskim małżeństwie doniosły dzienniki z niezwykłym hałasem, przybicie jakiejś Włoszki niewidzianej piękności. Lubownicy pospieszyli złożyć wizyty niezrównanej Castiglioni. Za jedno jej słowo rujnowali swe majątki — za jedno ściśnienie dłoni mordowali się nawzajem. Na koncerty i przedstawienia teatralne posyłano jej łoże; ministrowie i wysocy dygnitarze ofiarowali jej swe salony. Dwór posłał jej zaproszenie. Nowa Nino odrzuciła wszystko prócz zaproszenia na bal dworski w Tuilerjach. Na jej widok tancerze stanęli jak wręci — muzyka przestała grać — wszyscy obecni olśniewi zostali blaskiem tych boskich wdzięków. Damy kryły swe twarze w miarę, jak się Włoszka ku nim przybliżała; jedna tylko cesarzowa, jako gospodyni balu, wyszła naprzeciw niej i wzięwszy ją za rękę zawiodła na taboret w pobliżu jej tronu. Orkiestra Straussa zaczęła na dany rozkaz walca. Napoleon, nie przestając ani na chwilę podziwiać panią Castiglioni, zbliżył się ku tronowi, i prosząc JWys. księcia Ernesta de Sachsen-Coburg, by tańczył walca z cesarzową, sam podał ramię z galanterią księżnej... Zaledwie kilka tour z nią przetańczywszy, JCMość i danserka Jego przechadzali się dość poufale po sali podczas dalszego tańca.

Nazajutrz, w powrocie z lasku bulońskiego kazał mi generał Fleury wstąpić po siebie o 8mej wieczorem, do salonu służbowego. Podczas słów jego krew tak silnie uderzyła mi w oczy, że zmuszony się czulem zakryć je na

chwile rękoma. Według rozkazu adjutanta cesarskiego, byłem o 8mej na miejscu. JCMość widząc mnie tak wcześnie, spytał mnie!

— Co tam nowego?

— Sire, odrzekłem, chciałbym wiedzieć, gdzie się udamy?

— Dlaczego? odezwał się cesarz spoglądając na mnie?

— Bo tego wieczora musi się coś wydarzyć...

Zaledwie skończył wszedł Fleury i wyjechaliśmy natychmiast ogrodem Tuilerjów, Napoleon, Fleury i ja.

Stając przed pałacem Beauxvau, i widząc w nim mało światła, rzekłem stawiając nogę na schodzie,

— Bacność jenerale — jesteśmy u jakiejś Włoszki.

Stanawszy na zakręcie schodów, otwarta nam drzwi młoda służąca, która na widok wchodzącego cesarza i jenerała Fleury, wybiegła na schody, gdzie pozostałem, i uderzyła dłoń w dłoń trzy razy. Nie wiem z kąd zjawił się jakiś mężczyzna, który skoczył ku drzwiom pokoju. Jedno pchnięcie sztyletu z góry w dół, przeszło mu serce.

Na odgłos upadku trupa i na krzyk służącej, wybiegł jenerał z pokoju, pochwycił dziewczynę, zawarł jej usta i zamknął ją w schowku na mioty, podczas gdy ja ciągnąłem trupa do wychodu. Adjutant wszedł potem, by zamknąć piękność w jej pokoju, poczem pojawił się natychmiast z cesarzem dając mu znak czekania. Po kilku chwilach wrócił w towarzystwie Zamba, ajenta policyjnego, z dwoma powozami. W jednym umieszczono trupa i służącą i powierzono go agentowi. Do drugiego wsiadł jenerał z Aspazyą...

Wchodząc potem do gabinetu cesarza, gdzie udałem się opuściwszy hotel Beauxvau, znalazłem Napoleona w krześle, łokciem opartego o stół; głowa spoczywała na rękę. Na mój widok podniósł oczy i rzekł z boleścią:

— Jeszcze krew!... kto wie, może to był kochanek służącej, ten nieszczęśliwy...

— Kochankowie subrettek nie noszą przy sobie podobnych rekomendacji — odrzekłem stawiając mu przed oczy rewolwer o 4 strzałach i sztylet z ostrzem zatrutym.

Uważnie badał te przedmioty, szczególnie brzeszczot sztyletu; dał mi potem 3.000 fr., z dodatkiem, bym z tego zdał sprawę Pietremu.

— Sire! Nie opowiem mu tego — odpowiedziałem odchodząc.

Księżnę Castiglioni odstawiono do granic włoskich. Udała się bezwzględnie do Milau, do hrabiego Arese, opowiedziała mu rzecz całą i zagroziła cesarzowi ogłoszeniem tejże publicznie, w razie niewyrobienia jej powrotu do Paryża.

Piętnastego dnia po tem, dzienniki stolicy zdawały sprawę z balu, danego przez piękną Castiglioni, w l' hotel Beauxvau, balu, na którym wszystkie znakomitości Francji pojawiły się osobiście.

W r. 1865, we Florencji, na dniu uroczystości na cześć Dantego, przechadzałem się po „pańskim“ placu koło starego pałacu; w tem nadjechał na mnie powóz dwukonny tak blisko, że musiałem odskoczyć. Jadące dwie damy kazały stanąć prosząc mnie o zajęcie miejsca w karetce. Zawiozły mnie na Via Maggia, przed Nr. 40, do swego pałacu, (podarunku króla Włoch), gdzie byłem na obiedzie.

Te dwie damy były: Piękna Castiglioni i jej subretka z „hotel Beauxvau“

(C. d. n.)

